

Łona i Webber, Stop, Nadiu

Boże, gdzie ja się dałem zaprosić?
jaki to mętny ten horyzont zabaw
jakże się na nic tu nie zanosi
jak to się nie zapowiada
jaki to crème de la crème
bez pędu na trend, ale na czasie
fryzury tu modne, drinki barwne, wi-fi ma dobry zasięg
dyskretne konwersacje płyną tu nurtem lekkim
czasem mnie błysk rozświetli
film crossfit, domowa fauna, netflix
ja mówię ze tak, ze pewnie, że tym bardziej
widzą c na horyzoncie bar
wiec jeszcze mówię, ale już brnę w horyzont
przy barze mój ziom z tych gromkich
tak, że no, grzech nie wstąpić
zostawiam w tyle te smutne fraki, te nieciekawe garsonki
ziomek zamawia dwa drinki
jaki? – pyta
mówię mu: wybierz!
barmanka leje i tak jakoś patrzy na nas przenikliwie
a my wciąż zwykli
wiec dla kurażu po 5 drinków szybkich do naszych wnętrz
akurat flasz, drn,, łyp
barmanka to okiem zerknie, to szmatą przetrze
ja patrzę jej prosto w plakietkę, ale tam dziwny jakiś alfabet
a może to od tych drinków mi się już tak poplątał wzrok
więc z ziomem ustalam na migi, że może tak kielonka hop!
tu się ożywia barmanka
oko jej błyska jak żyletka
zwano w plakietkę, i teraz widzę -Nadia, i to by było na tyle

bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam
zdanie mi słabnie, składnia
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia
bo była na kielich w nas chęć
lecz miała to być jedna biała
2, 3, 4 czy 5, a już na pewno nie wszystkie naraz
bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam
zdanie mi słabnie, składnia
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia
bo porwał nas nurt, nurt, co ma straszne wiry
te co nas pcha na wschód
Nadia, a ty przestań pchać ten spirit

no i dalej już klasyk
bar co był tu wcześniej już w mrok odjeżdża
odslania bezkres i te sprawy, co to sa mało izwiestle
i nawet jak człowiek by nie chciał
nawet jakby mu izwiest brakło
to polane, wiec jakoś tak niezręcznie nie wychyliwszy wiać stąd
marnieje w oczach szabla
od szota do szota, wychodzi tu najba nam
której istota to dawaj, brata!
i bary poleca moc podwójną
czort taki był, włączył im
no co to tam zna
jeden Ljube, drugi Limonciki
leca, choć zawieszony to lot, jak do Odessy z Moskwy
znowu ta wóda do ryja hop
do ryja większość trafia w jadłospis
i trochę moknie zaduch
wiec odstępnij Nadiu zrób
niech spoczną, albo wiem start był
to już jest mocne

patrz, kolega zbladł już
jakby tu w ziemie wrósł
jakby tu cała się wtopił w przestrzeń
jeszcze kielonek i będzie z nim gruz
i to doprawdy gruz 200
albo odwrotnie, właśnie Nadiu, ledwie kolejkę nam podasz
i śpiewy się zaczną, ze swaboda jest, pka, swaboda!
bo widzisz to co nam lejesz z tej cholernejszej flaszki krzywej
to jest cholernie łatwopalne
a my natury tu raczej mamy zapalczywe
i asertywności złożę tak nikłe że nie ogarniesz
wiec ty ostrożnie lej te pół litra bo to si zwykle kończy marnie

bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam
zdanie mi słabnie, składnia
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia
bo była na kielich w nas chęć
lecz miała to być jedna biała
2, 3, 4 czy 5, a już na pewno nie wszystkie naraz
bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam
zdanie mi słabnie, składnia
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia
bo porwał nas nurt, nurt, co ma straszne wiry
te co nas pcha na wschód
Nadia, a ty przestań pchać ten spirit

"No ja, nie poniemaju ich jazyk!"